Nr 61. Kraków, Czwartek dnia 14 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Okazuje się coraz jaśniej, że na ostatniej radzie gabinetowej, sprawa reformy wyborczej została wysunięta na plan pierwszy, monarcha bowiem stanowczo oświadczył, że chce, aby jak najprędzej była załatwiona. Wobec tak wyraźnej postawy korony, klub Hohenwartha, który dotąd największe stwarzał trudności, nagle zmiękł i teraz możemy się już spodziewać, że w przyszłości niedalekiej najniższe warstwy społeczne choć coś dostaną.

W Niemczech wszystkich oczy zwrócone na pruską Radę stanu, w której rozprawy wczoraj się rozpoczęły. Cesarz rzekł w mowie inauguracyjnej, że jakkolwiek rolnictwu dopomódz należy, jednakowoż tylko tych środków do jego podźwignięcia można użyć, które równocześnie nie zaszkodzą innym interesom. Znaczy to jaśniejszemi słowy, że cesarz nie pozwoliłby na nic takiego, coby np. szkodzić mogło wielkiemu przemysłowi lub kapitałowi. W teorji brzmią te słowa bardzo pięknie, zupełna równowaga interesów jest bezwzględnie ideałem, do którego każdy monarcha dążyć powinien, lecz czy można ją utrzymać tam, gdzie interesy pewnej warstwy, przez zbytnią wybujałość, zaszkodziły interesom drugiej warstwy? Jeżeli rolnictwo cierpi wskutek nadmiernej przewagi kapitalizmu, niezdrowych stosunków walutowych itp. to w jaki sposób będzie mu można dopomódz bez zaszkodzenia tymże czynnikom? Wystąpienie ostatnie cesarza Wilhelma przypomina, niestety, ów szum, jakiego on przed kilku laty narobił swoim reskryptem o kwestji socjalnej, który jednak szumem pozostał i z wiatrem się ulotnił. Frazesem ludzkości nikt nie zbawi, a u młodego monarchy Niemiec nowy frazes codzień na ustach.

Według urzędowego ogłoszenia, książę Łobanow nie został ministrem spraw zewnętrznych, lecz tylko „kierownikiem“ tegoż ministerstwa. Sądzą jednakże w Petersburgu, iż wkrótce zostanie ogłoszoną jego nominacja na kanclerza, do którego to urzędu z natury rzeczy należy ministerstwo spraw zewnętrznych. Wcale to jednak nic przeszkadza, że krążąca pogłoska, jakoby car chciał mu nadal zachować ambasadę w Berlinie, nie jest pozbawioną pewnych cech prawdy. Jak długo żył książę Gorczakow, Giers był tylko zawiadującym ministerstwem spraw zewnętrznych i urząd kanclerski nie był obsadzony. Być więc może, że i książę Łobanow odbywa teraz rodzaj próby, a dopiero po roku car zobaczy, czy on jest odpowiednim na to stanowisko. Główna rzecz leży w tem, czy książę Łobanow, jako minister spraw zewnętrznych, spełni nadzieje w nim pokładane i czy będzie dalej uprawiał zasady, które reprezentował, jako ambasador, tj. czy zechce nagiąć się do woli carskiej, albo zapragnie zostać samoistnym?

Gdyby dążył do samodzielności, natenczas musiałby ustąpić z zajętego obecnie stanowiska i wróciłby do Berlina.

Angielski premier, lord Rosebery, wyleczył się już z influenzy i mógł nawet odbyć przejażdżkę w powozie. W poniedziałek przyjmowała go królowa w zamku windsorskim i miał u niej dłuższe posłuchanie. Jak telegram z Londynu [...], ma się on podać do dymisji, z powodu [...]nego stanu zdrowia. Liberalny dziennik [...] okazji odzyskania zdrowia przez [Ros]ebery'ego, umieścił artykuł, w którym [...]owi [...]da serdeczne życzenia i zarazem [...] obraz [...]rocznej jego działalności. Rosebery przyjął program Gladstonea i wszelkiemi siłami starał się go przeprowadzić. Mimo przeszkód, jako sam potężny człowiek, stoi na czele potężnego gabinetu. Szkoda jednak wielka, że jego wybitne zdolności nie mogą być zużytkowane w Izbie gmin, gdzieby sprawie liberalnej przyniosły znaczną korzyść.

Artykuł ten, umieszczony w ministerjalnym organie, można uważać za preludjum do opuszczenia przez Rosebery'ego stanowiska prezesa ministrów.

Ostatnie wiadomości ze wschodniej Azji potwierdzają, że Chiny zgodzą się na niezawisłość Korei, wypłatę kosztów wojennych i wyrównanie granicy. Jednakowoż do zupełnego zawarcia pokoju, jest jeszcze bardzo daleko. Jeden z wybitnych mężów stanu japońskich, oświadczył pewnemu korespondentowi, że rząd Mikada nie będzie stawiał wielkich wymagań i widoki pokojowe są teraz na porządku dziennym. Japonja zgodziła się na traktowania z Li-Hung-Czangiem, którego pełnomocnictwo jest bardzo obszerne. Będzie się też starała szybko zawrzeć pokój korzystny i honorowy, aby uprzedzić nieprzyjacielskie kroki mocarstw obcych. Wszelkie mięszanie się gabinetów europejskich, z góry jest wykluczone. Chiny po ostatnich zwycięstwach Japończyków w Mandżurji i zajęciu tam kilku punktów strategicznych, okażą się także skłonniejszemi do układów. Londyński *Times* z tego powodu pisze: „Ostatnie nadzieje Chińczyków rozwiały się. Jak tylko północne brzegi zatoki Liao-Tung zostaną uwolnione od lodów, jenerał Nodzu może liczyć na powiększenie swojej armji i regularny prowiant, dostarczany wodą.

Na południu, w prowincji Schin-kiang, mogą wojska japońskie same zaopatrzeć się w żywność, gdyż kraj jest tam żyzny i bogaty.

Jeneralny sztab japoński wykazał wiele sprytu i znajomości stosunków miejscowych, że właśnie tę, a nie inną okolicę wybrał na przezimowanie armji i nie pozwolił na marsz do Mugden. W Wei-hai-wei zniszczyli Japończycy forty i zabrali działa, jak się pokazało, lepsze od własnych. W marszu na Pekin porty: Wei-hai-wei i Arthur będą służyły za punkt zborny i na magazyny. Z tych miejsc droga do Szang-Hai-Kuan wynosi zaledwie 24 godziny. Nieprawdopodobnem więc jest, żeby Japończycy chcieli teraz obsadzić wyspę Formozę. Ich krzyżowce łatwo mogą przeciąć komunikację ze stałym lądem i zagrozić chińskim brzegom. Jest to także ważny punkt, mogący pomódz do prędszego zawarcia pokoju. Co do Nitschangu, to ważność jego bardzo zmniejszyła się w ostatnich czasach. Rzeka znacznie opadła, tak, że mogą po niej krążyć tylko małe statki. Europejczycy wolą teraz Inkow, w którego porcie może się pomieścić nawet wielka flota wojenna. W nim rezyduje konsul angielski a mieszka wielu kupców europejskich. Inkow znajduje się obecnie w rękach Japończyków i kto wie, czy go nie zechcą anektować. W 1858 r. lord Elgin wymógł na Chińczykach, że otworzyli port Nitschang dla handlu europejskiego. Teraz byłoby to zbytecznem, gdyż w Inkowie koncentruje się cały handel towarów jedwabnych, wełnianych i wyrobów chińskich. Lody puszczają już w miesiącu kwietniu“.

Z tego artykułu *Timesa* widocznem jest, że Anglja chętnieby zabrała kilka portów, jeżeli Japonja da na to swoje zezwolenie.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 12 marca.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Dziś kończy Izba poselska ogólną rozprawę nad reformą podatkową.

Na wczorajszem posiedzeniu zabierali głos pp: Byk, Dötz i Gross, poczem wniesiono zamknięcie rozprawy, co Izba przy obecności 107 posłów uchwaliła, poczem wybrano ogólnymi mowcami: dra Kramarza p r z e c i w, a zaś dra Mengeraza.

P. dr Byk zastępował głównie uchwały Wiecu miast, niedawno w Wiedniu odbytego, wobec reformy podatków. Zarzucał on projektowi nowej ustawy podatkowej, iż niedostatecznie uwzględnia samorządne związki, mianowicie kraje i gminy, a owe trzy miljony, które mają być przekazane z podatku dochodowego krajom, są tylko okruszyną, nadto zaś gminy zupełnie nie są uwzględnione.

Antysemita niemiecko-narodowy Dötz polemizował ostro z żydowskim posłem Auspitzem, który w mowie swej zaczepił antysemitów. Proponuje on zniżenie głównej sumy podatku gruntowego z $37\frac{1}{2}$ na 25 milj. guldenów i żąda, żeby podatek gruntowy nie przekraczał 15 % przychodu.

P. Gross polemizuje w części z Dipaulim, w części zaś kruszy kopje w interesie przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Ogólny mowca przeciw drowi Kramarzowi broni pierwotnego projektu Steinbacha, uważając go za nierównie lepszy, aniżeli niniejsze wypracowanie komisji. Taryfa przy podatku zarobkowym była daleko praktyczniejszą. Mowca podnosi związek reformy podatkowej z reformą wyborczą a odnośne oświadczenie ministra skarbu wcale go nie zadawalają.

Gdyby tym „pięcioguldenowcom“, którzy obecnie posiadają prawo głosowania, a w przyszłości przez opusty podatkowe to prawo, na podstawie niższego podatku, aniżeli 5 złr., straciliby, przyznano tylko osobiście prawo głosowania, jak minister skarbu proponuje, wówczas ta kategorja wyborców zniknęłaby z czasem zupełnie z listy wyborczej obecnych okręgów wiejskich i miejskich, a przeszłaby do nowej, piątej kurji. W takim razie nie pozostaje nic innego, jak zniżenie cenzusu w kurjach miejskich i wiejskich o tyle, o ile opusty podatkowe granicę 5 złr. przekraczać będą.

Na dzisiejszem posiedzeniu zabrał głos, jako pierwszy ogólny mowca za, p. dr Menger. Podnosi on, iż skargi na niedostateczność i niesprawiedliwość obecnego opodatkowania są liczne, powszechnie znane i bardzo uzasadnione. Niepojętem jest dla niego, jak mogli znaleźć się już przy ogólnej rozprawie przeciwnicy nowej ustawy podatkowej, która bezsprzecznie znaczny postęp w kierunku powszechnych życzeń oznacza, wielkiej liczbie podatników możliwe ulgi przynosi i cały system opodatkowania na innej podstawie stawia. Ci przeciwnicy, którzy pragnęliby odrzucić nowy projekt, natychmiast robią poprawę obecnego stanu rzeczy wręcz niemożebną. Mowca czyni co do podatków bezpośrednich porównanie pomiędzy Austrją a Prusami. W Prusiech przynoszą one rocznie dwa razy więcej, aniżeli w Austrji, dlatego należy u nas postępować daleko ostrożniej i krok za krokiem przeprowadzać reformę podatków realnych. Mowca wykazuje w kilku kierunkach niezawodne zalety nowej ustawy w porównaniu do obecnej i zbija podnoszone przez przeciwników przeciw niej zarzuty.

Po nim przemawia sprawozdawca dr Beer, usiłujący również zbić zarzuty mowców opozycyjnych, poczem Izba znaczną większością głosów uchwala przejście do rozprawy szczegółowej na i reformą podatkową.

Na porządku dziennym stoi podatek zarobkowy od § 1 — 84.

Jutro nastąpi w obradach Izby przerwa jednodniowa z powodu obrad komisyjnych.

Przed posiedzeniem Izby odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie, na którem uchwalono wnieść do § 2 ustawy o podatku zarobkowym, poprawkę

tej treści, żeby rolnicze składy, a właściwie miejsca zbytu rolniczych płodów uwolnione były od podatku.

Przysłaną ze strony galicyjskiego towarzystwa petycję przeciwko monopolowi wódczanemu przydzieliło Koło komisji gorzelnianej.

P. dr Lewicki wniósł petycję przemyskiej Kasy oszczędności przeciwko nowemu opodatkowaniu Kas oszczędności, jakoteż petycję konduktorów pocztowych o polepszenie płacy.

Wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników.

Na ostatniej sesji sejmowej wnieśli profesorowie Uniwersytetów we Lwowie: dr Balzer i dr Abraham, oraz w Krakowie: dr Piekosiński i dr Ulanowski petycję do Sejmu o subwencję na wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników. Nader interesujące są szczegóły, które petenci na poparcie swej prośby przytoczyli. Mianowicie zachodzi niebezpieczeństwo, że tak świetnie przed laty 40 rozpoczęte przez A. Z. Helcla badania nad źródłami prawa polskiego doznać będą musiały dotkliwej przerwy. Komisja prawnicza przy Akademji Umiejętności w Krakowie rozporządza niezmiernie szczupłą dotacją, która wynosiła w różnych latach od 600—1500 złr., a obecnie wynosi tylko 750 złr. Przy tak nieznacznych środkach pieniężnych wszelka, na szersze rozmiary zakreślona praca — staje się niemożliwą. Tymczasem obszar źródeł i badań nieustannie wzrasta i historycy prawa polskiego coraz większe mają przed sobą zadanie.

Zdaniem petycjonujących profesorów, koniecznem jest krytyczne wydanie wszystkich zabytków ustawodawstwa średniowiecznego, do czego prace przedwstępne w znacznej części dokonane już zostały. W dalszym ciągu należy ogłosić na podstawie rękopisów i pierwotnych druków konstytucje sejmowe od roku 1505 aż do Sejmu czteroletniego. Dotychczasowe wydania, czyli tak zw. *Volumina legum*, są zupełnie niewystarczające i ze smutkiem twierdzić tylko można, że jeszcze nie znamy autentycznych tekstów wszystkich ustaw na sejmach polskich uchwalonych.

Prócz Sejmów walnych rozwijały w dawnej Polsce bardzo żywą i doniosłą działalność sejmiki ziemskie i jeneralne. Owoce ich działalności parlamentarnej i administracyjnej dochowały się w postaci laudów, konfederacyj, manifestacyj, protestów itp., które stanowią pierwszorzędne źródło do poznania rozwoju życia publicznego w Polsce. Wydanie tych zabytków jest nieodzownem, a prace przygotowawcze o tyle są już naprzód posunięte, że lauda Ziemi Krakowskiej, Oświęcimskiej i Zatorskiej, oraz ziem Wielkopolskich i Sandomirskiej są już zebrane i przepisane.

W całej Europie badacze śledzą obecnie z wielką troskliwością historję stosunków wiejskich. W Polsce pod tym względem nic jeszcze nie zrobiono. Źródła są bardzo obfite w postaci ksiąg gromadzkich, inwentarzy gospodarskich, rejestrów pańszczyźnianych i t. p. i obejmują okres czasu od początku XV stulecia aż do schyłku XVIII w. Zabytki prawa wiejskiego są narażone na nieuchronną zagubę z powodu braku w Galicji centralnych archiwów krajowych, gdzieby rękopisy, znajdujące się obecnie w małych miastach i gminach wiejskich, znaleść mogły należyte przechowanie. Tylko spieszne i troskliwe poszukiwania ksiąg sądów gromadzkich potrafiłyby zaradzić złemu, które później następni badacze będą opłakiwali bez możności zaczerpnięcia informacyj o stosunkach włościańskich u samego źródła.

Po sądach ziemskich i grodzkich dawnej Polski pozostała olbrzymia ilość rękopisów, które zwłaszcza, o ile dotyczą XIV i XV wieku, są źródłem niezmiernej wagi i przynajmniej w części wydrukowane być muszą, tem bardziej, że wiele z nich już z powodu psucia się papieru i blaknięcia atramentu niebawem do użytku naukowego staną się niemożliwemi.

Prawa Kościoła polskiego, t. j. statuty synodów prowincjonalnych i dyecezjalnych, oraz statuty kapituł i kolegjat wymagają także naukowego wypracowania i wydania, gdyż dotychczasowe publikacje z tego zakresu są niezupełne i po większej części niekrytyczne.

Wobec tak wielkich zadań powyżej wymienieni profesorowie, pragnąc, aby nauka prawa polskiego nie została zaniedbaną, lecz owszem dotrzymywała kroku innym umiejętnościom, odnieśli się do Sejmu z prośbą o subwencję na prowadzenie wydawnictw z zakresu źródeł prawa polskiego. Sejm przychylił się do tej prośby, przeznaczając na lat 4 po 1.500 złr. rocznie. Subwencja ma być wypłaconą na ręce Akademji Umiejętności.

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 12 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Świad. Józef Tchórzewski, lat 17, seminarzysta zaprzysiężony zeznaje, że książka była kradzioną, bo Rembisz żądał, by książki Chabinowi nie pokazywano. Był na niej podpis Chabina. — Wot. Poźniak pyta go, co mu dyr. Michałowski pytając go o książkę, mówił. — Świad.: — Jeżeli ta książka jest rzeczywiście kradziona, to nie oddawaj.

Świad. Antoni Mosora, l. 23 gr. kat. zaprzysiężony (szeregowiec 55 pp.). — Przew.: — Co panu wiadomo o komersie u Piotrowskiego, co mówiono, jak i co mówił Zubczewski?—Świad.:— Mówili wszyscy. Zubczewski mówił o Wiśniowskim i Kapuścińskim i trzymał broszurę o nich w ręku. — Przew.: — Czy gdy mówił o Wiśniowskim i Kapuścińskim nie mówił o Austrji? — Świad.: — Tego sobie wcale nie przypominam.— Przew.: — Czy Kahane mówił co? — Świad.:— Że rząd stawia przedział między młodzieżą rzemieślniczą a szkolną. — Przew.: — Co mówił więcej o polityce i rządzie? — Świad.: — Krytykował; czy przychylnie mówił, tego nie pamiętam. — Wot. Poźniak odczytuje zeznania świadka w śledztwie (nie bardzo obciążające). — Przew.:— Czy pan tak zeznał? — Świad.: — Nie przypominam sobie. Przed śledztwem przesłuchiwał mnie ks. Librewski. Zaprosił mnie do siebie, a gdym mu nie chciał nic mówić, to szukał palicy (śmiech w sali). Musiałem mówić, bo byłby mnie bił. — Prezes Willner: — Co pan rozumie pod tem, że Kahane mówił, iż rząd stawia zapory między młodzieżą szkolną a rzemieślniczą?—Świad.:— Nie rząd, ale władza szkolna. — Dr Soroń: — Jakie wrażenie wywarł na panu komers?—Świad.: — Jako zabawa. — Przew.: — Jak pan może mówić, że to była zabawa, przecież tam mówiono o Austrji i rządzie? — Dr Soroń: — Czy piliście co i czy Kahane wniósł o 12 godz. toast na cześć Nowego Roku? — Świad.: — Było piwo, ale czy toast wniósł, tego nie wiem. — Dr Landau: — Czy był pan słuchany w seminarjum? — Świad.:— Tak, ale przedtem przesłuchał mnie ks. Librewski. — Przys. Zawadzki: — Czy w sali był gwar, czy można było wszystko słyszeć? — Świad.: — Był gwar i wrzawa; dlatego mówię, iż nic dokładnie sobie przypomnieć nie mogę.

Następuje odczytanie protokołu Wład. Freindorfa co do Kahanego. Po skończeniu Kahane na zapytanie uważa je za zgodne, tylko co do toastu sprzeciwia się. (Protokół sprawia dobre wrażenie). Odczytano dalej protokoły Włodzimierza Dąbrowskiego, w których nie ma nic obciążającego; protokoły Stanisława Dąbrowskiego, seminarzysty, który zaznacza, iż był już dobrze zamroczony po kilku wódkach i szklankach piwa, więc nic nie wie. (Śmiech w sali).

Świadek Leib Federbusch był czterokrotnie karany za zbrodnie i oszustwa, raz nawet trzyletniem więzieniem. Występuje również w aktach jako denuncjant. — Prokurator mimo tego prosi o zaprzysiężenie. — Dr Löwenstein prosi, by przewodniczący zapytał Federbuscha, czy za krzywoprzysięstwo nie był karany? — Federbusch zeznaje, że był karany sześciomiesięcznem więzieniem za fałszywe świadectwo. (Śmiech w sali). — Prokurator cofa swój wniosek. — Przew.: — Czy Zubczewski mieszkał u pana? — Świadek: — Cztery dni. Mówił wiele na Librewskiego, że mu chleb odebrał, że to jego i innych wielki wróg. — Przew.: — Czy nie mówił co o tajnej drukarni? — Świad.: — „Co ni, to ni“. — Przew.: — Po co on do Tarnopola jechał? — Świad.: — Mówił mi, że ma tu „jakiegoś“ ojca. (Śmiech). — Przew.: — Co pan wie o liście Zubczewskiego? — Świad.: — Nie mogłem go przeczytać. — Dr Trzcieniecki: — Może to było po grecku lub po rusku pisane? — Świad.: — Może być bardzo łatwo, że list był po rusku albo po grecku pisany. Zubczewski mówi, że pisał rzeczywiście Chabin do niego po rusku. — Przew. zarządza przeczytanie przesłuchania Federbuscha w lwowskiej dyrekcji policji. Podczas czytania kilka razy śmiech wybucha w sali. Na zapytanie przewodniczącego, czy to prawda, co zeznał w protokole, odpowiada świadek: — „Nu, oni jeszcze za dużo napisali“. (Śmiech). — Obrońca: — Pan musiałeś w życiu swem dużo zajmować się Wiśniowskim? — Świad.: — Ja jego nie znam. — Przysięgły Berchard: — Jak pan mógł ten list rozpieczętować? — Świad.: — On był do mnie adresowany. — Dr Rosenfeld: — Czy był u pana Chwalbiński, kominiarz z Tarnopola, bo to pan zeznał w policji? — Świad.: — No, u mnie byli różni panowie, ruski, wysoki i kulawy, ale czy był kto, co się tak jakoś nazywał, to nie wiem (śmiech). Zresztą ja mówię, że oni w policji dużo napisali. (Śmiech w sali). — Dr Landau prosi, by oskarżony wyjaśnił przysięgłym, co on robił i dlaczego u Federbuscha mieszkał? — Zubczewski tłómaczy, że szukał posady, był bez centa, więc musiał choć u żyda przyjąć tę później drogo zapłaconą grzeczność.

Świadek Czabanowski Józef, uczeń seminarjum zaprzys. — Przew.: — Czy nie przypomina pan sobie jakiego wypadku, gdy Zubczewski trzymał obraz z portretem cesarza? — Świad.: — On wziął tablicę ze szafy, trzymał i coś mówił, ale co, nie wiem, jak równie nie wiem, co z nią zrobił. — Świadek Lewicki Jan zeznaje to samo, dodaje tylko, że obraz wypadł z ręki Zubczewskiego. Tablica leżała na szafie. — Świadek Onuferko Piotr zeznaje, że gdy osk. Zubczewski przeglądał obrazy szukając „Wybuchu Wezuwiusza“, tablica z portretem wypadła mu z ręki. On ją podjął i położył napowrót.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe co do Zubczewskiego, a rozpoczęto co do Leona Chwalbińskiego. Odczytano protokoł rewizji, przeprowadzonej u Chwalbińskiego i spis znalezionych u niego pism, między innemi także *Życie*. — Dr Lilien:—Czy pan przy tej rewizji był obecnym?— Osk.: — Byłem wtenczas we Lwowie. Co do napisu „Szukajcie a znajdziecie“, nie mogę nic powiedzieć, bo nie byłem wtenczas w Tarnopolu. Rewizja nie była przeprowadzoną u mnie, lecz u ojca i brata. — Odczytano pismo zaczynające się od słów: „Od czasu pierwszego zjazdu 9 złr.“ Wśród czytania budzi wesołość wspominane często w tem piśmie wielkie „O“. Dalej odczytano podarte kartki. — Co do tego dr Landau zaznacza, że, jego zdaniem, tylko akty i dokumenty przedstawiają całość i mogą stanowić wartość, nie zaś podarte kartki bez sensu; z tego nie można nic się dowiedzieć. Żąda zawezwania znawców pism i lingwistyki, którzyby mogli orzec, czy kartka owa ma jaką łączność z całością i jaki jej sens. W razie odmówienia, uprasza o uchylenie tej kartki jako środka dowodowego. — Trybunał sprzeciwił się żądaniu dra Landaua; kartki, jako dowód, muszą być odczytane. Co do rzeczoznawców, to ich nie potrzeba, gdyż cała ława przysięgłych posiada takie wykształcenie, że z łatwością treść ich zrozumie.

Odczytano następnie notatkę z jakiegoś zebrania z dnia 4 marca, na co oświadcza Balicki, że on tę kartkę pisał. Inni obradowali, a on, ponieważ jako djetarjusz ma manję do pisania, robił sobie notatki (homeryczny śmiech w sali). —

Przewodniczący chciał polecić odczytanie aktów sprawy Sośniaka, Stapińskiego i towarzyszy, tyczących się Wacława Borzemskiego, ponieważ jednak prokurator od tego odstąpił, przeto zaniechano tego za zgodą obrony. Natomiast odczytano protokoł zeznań Jana Jachny, ucznia VII klasy gimnazjalnej w Tarnowie.

Dr Soroń prosi o odczytanie protokołu skonfrontowania Borzemskiego z Jachną, gdzie ten ostatni oświadczył, że to nie jest ten Borzemski, który odczytywał statuta „Organizacji“ na zgromadzeniach.

Następnie odczytano list Tadeusza Sośniaka do Dawora p. t. „Nasze żądania“.—Borzemski:—Nie wiem dla czego to odczytano, przecież tam o mnie nie ma mowy.—Prokurator:—Jest tu mowa o założeniu stowarzyszenia, którego pan byłeś najstarszym członkiem. — Borzemski:—Aha! To dla tego pan prokurator wsadził mnie także do aktu oskarżenia?! (Śmiech w sali. Wszyscy się śmieją, nie wyłączając nawet prokuratora). — Po odczytaniu protokołu zeznań Jachny w sądzie tarnowskim, zaznaczył raz jeszcze Borzemski, że istnieje w Galicji dużo Borzemskich, a nawet jeden z jego braci [illegible] jecznych ma to samo imię t. j. Wacław.

W dalszym ciągu odczytano akta [illegible] przeciwko Sośniakowi, akta Jana Stapiń[illegible] rucha, Kaszyckiego, Gawińskiego, Augusty[illegible] i innych, dowodzące, że byli naczelnikami ja[illegible] tajnej Organizacji w Tarnowie i t. d.

Borzemski:—Ależ to mnie się zupełnie nie tyczy! (Śmiech na sali).

Na tem rozprawę odroczono.

Następnego dnia, po ukończeniu postępowania dowodowego, zabrał głos prokurator Wieczerzyk, zaznaczając obowiązek gorącej wdzięczności Polaków dla cesarza, następnie podniósł, że w tym wypadku młodzież obałamucona była przez zakulisowych, niewykrytych agitatorów. Wyrok zapadnie w środę.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 11 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Umarł tutaj Worth, najsławniejszy krawiec damski w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia. Paryż jest punktem środkowym, stolicą, nawet królestwem mody. W niem dzierżył berło Worth i przez długie lata był on wyrocznią tak dla wielkich dam, jak i kobiet z półświatka paryskiego, wyrzucających rocznie setki tysięcy franków na toalety. Jakkolwiek w ostatnich czasach gwiazda jego zaczynała powoli blednąć, nazwisko stało się historycznem i wśród krawców damskich osoba Wortha przejdzie do legendy. Najpierwsze modnisie całego świata ulegały jego woli i kaprysom, a co on postanowił, było świętem i nienaruszonem. Drugie cesarstwo stanowiło najświetniejszą epokę dla Wortha. W tym czasie był on tylko krawczykiem, zatrudniającym zaledwie kilka robotnic.

Małego wzrostu, ale wielkiej ambicji i chęci wybicia się na wierzch, używał wszelkich środków, by się dostać do przedpokoju cesarzowej Eugenji, a stamtąd do budoaru i zaproponować jej nowy kostjum, który miał zrobić przewrót w modzie. Jak wiadomo, cesarzowa Eugenja wydawała miljony na toaletę, gdyż chciała być zawsze pierwszą strojnisią. Te dwa pokrewne sobie charaktery prędko się zrozumiały. Eugenja w sukni wykończonej w pracowni Wortha, ukazała się na balu dworskim i od tej chwili fortuna krawca była ustaloną.

Zajmował on wspaniałe apartamenty przy ulicy de la Paix. Od 2—5 po południu ciągnęła do niego istna procesja.

Powozy musiały postępować wolno, a kilkunastu policjantów utrzymywało porządek. Przechodziło się szereg salonów wspaniale umeblowanych. W ostatnim rezydował Worth i przyjmował tylko damy należące do wielkiego świata i płacące gotówką. Ubrany był zawsze w kostjum fantazyjny, złożony z atłasów i jedwabiu. Sam nigdy nie brał miary, a gdy jaka pani przyszła do przymierzenia, musiała być co najmniej księżną i bardzo ładną, aby Worth zajął się jej osobą. Kredytował na znaczne kwoty, ale wiedział, komu dawać i w ściąganiu swej należytości był nieubłaganym. Wybornie go scharakteryzował Gaboriau w swojej powieści „Niewolnicy paryscy". Także Zola w jednym ze swoich romansów. Worth stworzył krynolinę, która panowała przez lat kilka. Gdy ją zarzuciła cesarzowa francuska, wszystkie kobiety poszły za jej przykładem.

Worth był wielkim znawcą nie tylko krawieckiej ale i prawdziwej Sztuki i zostawił bogatą galerję obrazów. Zakład krawiecki objęli po nim dwaj synowie, ale wątpić należy, czy będą tak znakomici w swoim fachu, jak ich ojciec. Worth zostawił przeszło 20 miljonów franków majątku.

Przed kilku laty zmarł nagle jenerał Ney. Ponieważ rodzina przypuszczała samobójstwo, pochowano go bez autopsji lekarskiej. Obecnie pokazuje się, że jenerał Ney padł ofiarą morderstwa i policja rozpoczęła najściślejsze poszukiwania celem wykrycia zabójcy. Sprawa jednakże bardzo zawikłana i po tylu latach trudno będzie policji trafić na jakieś ślady.

Dramat Coppée'go „Pour la Couronne" grany jest ciągle w Odeonie z niezmiernem powodzeniem. Z powodu pięćdziesiątego przedstawienia sędziwy autor wystosował list do dyrektora teatru i artystów, dziękując im za współudział i świetne odtworzenie ról. Każdej z artystek, występującej w sztuce, posłał prezent i to dość kosztowny.

K. W.

Niezwykły dyplomata.

(Ciąg dalszy).

Po zawarciu traktatu pokojowego w Villa Franca, który zakończył wojnę włoską, cesarz francuski starał się zawiązać przyjazne stosunki z Austrją. Ponieważ i Franciszek Józef I. żywił podobne uczucia, księciu Metternichowi przypadła rola pośredniczenia między temi dwoma wysoko postawionemi osobistościami.

Nie była to łatwa sprawa, wypadki bowiem ciągle krzyżowały plany ugodowe. Fatalne zakończenie kampanji meksykańskiej, wskrzesiło na dworze wiedeńskim wspomnienia porażki pod Solferino.

Ambasador, pomimo swej uprzejmości dla dworu francuskiego, w głębi duszy był patrjotą austrjackim, nic też dziwnegoby nie było, gdyby dzielił uczucia swego dworu i śmiało też można przypuścić, że niezręczna polityka francuska, bynajmniej go nie zasmuciła. Z uśmiechem na ustach i zawsze gotowym komplementem, oczekiwał spokojnie na wypadki, o których z góry mógł przypuszczać, że pomszczą iego ojczyznę.

Jak dalece ks. Metternich gładkim był w obejściu i jak umiał dla każdego być uprzejmym, dowodem postępowanie jego z kawalerem Nigrą, ambasadorem włoskim, wysłanym do Francji po zawarciu pokoju w Villa-Franca. W kwestjach politycznych, a zwłaszcza w kwestji włoskiej, byli to dwaj zacięci wrogowie, a jednak widywano ich zawsze razem, na balach, koncertach, nawet na fotografjach. Zdawało się, iż jeden bez drugiego żyć nie potrafi. Na dworze nazywano ich *Inseparables*, nierozłączeni, a nazwa ta należała im się najzupełniej słusznie.

Ci dwaj przyjaciele pozorni, bezustannie występowali w polityce przeciwko sobie.

Książę Metternich z zasady i woli rządu swojego, walczył wszelkiemi siłami przeciw zjednoczeniu Włoch, starał się o utrzymanie doczesnej władzy papieskiej, i uśmiechał się na myśl przymierza francusko-austrjackiego, które stanowczo byłoby zadało klęskę ambicjom włoskim.

Kawaler Nigra był gorącym poplecznikiem niezawisłości swego kraju, o ustępstwach w kwestji rzymskiej nie chciał nawet mówić, marzeniem zaś jego było odsunięcie Austrji od Adrjatyku.

Ideały zatem tych dwóch ludzi były wprost sprzeczne, a jednak nie przeszkadzało im to do wymiany między sobą oznak sympatji serdecznej czułości, a nawet szczerej przyjaźni.

Obłuda — powie ktoś może. — Właściwie była to tylko konieczność, wynikająca z zawodu dyplomaty. Każdy polityk wpływowy takim jest i takim być musi. Interes przedewszystkiem; szczerością tylko wówczas posługuje się dyplomata, gdy może na tej drodze oszukać swego rywala.

Bądź co bądź, w oznakach uprzejmości i sympatji jaką obaj ci dyplomaci wyrażali względem Napoleona, prędzej możnaby posądzić ks. Metternicha o prawdziwą szczerość, aniżeli kawalera Nigrę. Być może, że ambasador austrjacki w ten właśnie sposób chciał podejść cesarza Francuzów. Jeżeli tak było istotnie, w takim razie ks. Metternichowi należało przyznać większą zręczność i przebiegłość polityczną, aniżeli mu ogólnie przyznawano.

Jedną z pierwszych i najważniejszych kwestyj, które wpłynęły na zbliżenie dworów paryskiego i wiedeńskiego za wpływem ks. Metternicha, była kwestja rzymska. Ambasador austrjacki, poplecznik autonomji papieskiej, zgadzający się w tym względzie z cesarzową Eugenją, wytężał wszystkie siły, aby pozyskać dla swej sprawy cesarza, i wymódz na nim przyrzeczenie, że i nadal będzie popierał Papieża, tak jak to czynił poprzednio.

Na temat ten obiegała po Tuileriach pewna anegdota:

Cesarz widząc, że ambasador zapala się zbytecznie w kwestji rzymskiej, a może nawet znudzony nieco jego natarczywością, odezwał się pewnego dnia z uśmiechem:

— Zobaczycie, że Metternich zostanie jeszcze kapucynem!...

Obecny przytem hr. C.. czyniąc aluzję do sympatji, jaką ambasador cieszył się między damami towarzystwa, odpowiedział:

— Damy nasze straciłyby na tem, najjaśniejszy panie — a kościół niczby nie zyskał.

Kawaler Nigra, pomimo swej pozornej przyjaźni dla swego kolegi austrjackiego, używał całej swej zręczności, by tylko pokrzyżować jego plany. Doszło nawet do nieporozumienia między obu ambasadorami, gdy nagle na Nigrę i na Włochy spadł grom nieoczekiwany: cesarz zerwał stosunki dyplomatyczne z Rzymem z powodu wkroczenia wojsk Wiktora-Emanuela do państwa papieskiego.

Metternich zwyciężył.

(Dokończenie nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

66 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Zabawne, naprawdę zabawne!... mówił dalej w duchu żebrak. — Radbym niesłychanie dowiedzieć się, co to za jeden?... Odważyłbym się nareszcie spytać go o to.... ale cóż mi z tego przyjdzie. Powtórzy, co już raz powiedział: że nazywa się Lagarde.

Nieznajomy podniósł głowę.

— Która teraz może być godzina? — zapytał głosem prawie spokojnym.

— Około czwartej z południa.

— Gdzie się znajduje cmentarz w Blaincourt?

— Na prawo od drogi, która do wsi prowadzi.

— Czy można tam wejść o każdej porze?

— Naturalnie. Jest tylko mała bramka żelazna, ażurowa, która piszczy na zawiasach zardzewiałych, gdy ją się otwiera, ale na klucz nikt jej nigdy nie zamyka.

— Pójdę na cmentarz. Czy odszukam z łatwością miejsce, gdzie pochowano dwie nieszczęśliwe ofiary?

— Och! jak najłatwiej. Nasz cmentarz, to mały kwadrat ziemi, murem opasany, a nie taki pyszny park, jak „Père-Lachaise" w Paryżu. W głębi pod murem, na zachód zobaczysz pan dwie grube płyty kamienne, jedna obok drugiej. Jeszcze nie całkiem pokrył je dziki bluszcz, rosnący nieopodal. Łączy on w jedną całość kamienie, jak niegdyś byli ci ściśle połączeni, którzy śpią pod niemi na wieki! Tam, panie, pod temi dwiema płytami złożono trumny z nieznajomymi. Na każdym z kamieni wyryto datę ich śmierci i nic więcej.

Pan Lagarde podniósł się z siedzenia.

— Dziękuję ci, ojcze Monot — uścisnął mu rękę serdecznie — za twoją uprzejmość. Widziałem, ile cię kosztowało przezwyciężenia, opowiedzieć mi tyle strasznych i grozą przejmujących szczegółów. Możesz liczyć za to na moją dozgonną wdzięczność. Twój spokój nie będzie zakłócony, przyrzekam ci to święcie. Nie lękaj się, nie będziesz zmuszony powtarzać czegokolwiek przed sędzią śledczym..... Wielem ci winien, ojcze Monot, ale potrafię ci to odpłacić. Tymczasem przyjm tę drobnostkę.

Żebrak zaczął się wahać, nie chcąc przyjąć pieniędzy.

— Sprawiłbyś mi tem ogromną przykrość, ojcze Monot. W twoim wieku sędziwym potrzeba wielu rzeczy: pewnych wygódek, jadła pożywnego.....

— Skoro pan tak nalegasz....

— Tak, to lubię! — wykrzyknął nieznajomy. — Teraz odchodzę, ojcze Monot, mówiąc ci: do zobaczenia!

Oddalił się szybko, niknąc mu z oczu.

— Bądź jak bądź — zamruczał żebrak — radbym wiedzieć okrutnie, kim jest ten jegomość, taki hojny, sypiący złotem, jakby luidory były zwykłą, zdawkową monetą.

W kwadrans później wchodził p. Lagarde na cmentarz w Blaincourt. Kilku wieśniaków podpatrzyło go, jak szukał, przeciskając się pomiędzy groby wąskiemi ścieżkami. Nie zwrócił zresztą na siebie nadzwyczajnej uwagi. Nie zdziwiło ich to wcale, że ktoś we wsi nieznajomy chce zmówić pacierz na cmentarzu za ich umarłych.

Wkrótce znalazł pan Lagarde, czego szukał. Zobaczył dwie szare płyty kamienne, ledwie z grubsza ociosane, już poczerniałe i pozieleniałe od wilgoci.

Odkrył głowę, padając na kolana.

— Biedny Karolu, biedna Zelimo! — szeptał słowo po słowie, zwolna i ze łzami w oczach. I was zmiotła z tego świata w kwiecie wieku ręka potwornych zbrodniarzów! Zapłaciliście oboje śmiercią za wasze przywiązanie i poświęcenie bezgraniczne!.... Nie wiem jeszcze, w jaki sposób zostaną ukarani nikczemni złoczyńcy. Przysięgam jednak tu, na waszych grobach, że będziecie pomszczeni!.... Wasza biedna sierota została mojem dzieckiem najdroższem. Ach! to

najmniej, czem mogłem wam się odwdzięczyć! Czuwajcie dalej z niebios nad waszą biedną Joasią.... Niech wasze dwie dusze, połączone tam w górze, uproszą u Boga, żeby raczył jej wrócić zmysły utracone!

Pozostał jeszcze przez chwilę nieruchomy, z głową na piersiach, z rękami złożonemi, jak do modlitwy. Wreszcie podniósł się i szepnął: — „Żegnajcie mi!“ — i opuścił cmentarz.

XII.

Dwaj przyjaciele z armji nad Loarą.

Nazajutrz, około trzeciej po południu, pan Lagarde przybywał do Mareille. Zrzucił już był z siebie strój wieśniaczy. Wyglądał, jak pierwszy lepszy mieszczanin z prowincji.

— Proszę mi wskazać dom rotmistrza Jakóba Vaillant — przemówił do pierwszego wieśniaka, którego spotkał na drodze.

— Idź pan prosto tą ulicą — odrzucił wieśniak — ostatni dom na lewo, najokazalszy, tam mieszka pan rotmistrz.

— Sądzę, że zastanę u niego porucznika, Jerzego Grandin?

— Och! na pewno. Porucznik Grandin jest chrześniakiem rotmistrza. U niego więc mieszka podczas swego urlopu.

Nieznajomy podziękował i poszedł dalej. Znalazł się wkrótce przed domem. Zapukał. Gdy nikt mu nie otwierał, pocisnął klamkę, otworzył drzwi i wszedł do domu. Teraz zjawiła się w sieniach Gertruda, usłyszawszy czyjeś kroki.

— Wszak mówię z najpoczciwszą matką Gertrudą? — rzekł obcy z miłym uśmiechem.

Kobiecina pomięszana nie mogła ukryć swego zdziwienia.

— Pan wie, jak mi na imię? — zawołała.

— Tak jest, jam Gertruda, posługaczka u pana rotmistrza.

— Czy zastałem w domu pana porucznika Grandin?

— Jest, proszę pana.

— Cieszy mnie to. Nie mając bowiem zaszczytu być znanym panu rotmistrzowi, radbym naprzód zobaczyć pana Grandin.

— Czy mogę spytać pana?....

— O moje nazwisko?... Jestem Lagarde....

— Ach! rany Chrystusowe! — wykrzyknęła Gertruda, w ręce klasnąwszy z radości. — Toż to się ucieszą panem! Ależ nie ma dnia, żeby pan Jerzy nie wspomniał o panu i to nie raz, ale dziesięć, dwadzieścia razy! Proszę iść za mną. Są obydwaj w altanie. Będziesz to, będzie uciecha! O Jezu najsłodszy!

Gertruda biegła rozpromieniona naprzód, wołając zdaleka na całe gardło:

— Panie Jerzy! panie rotmistrzu! prowadzę pana Lagarde!

Z głębi ogrodu odpowiedziano dwoma wykrzyknikami. Jerzy wyskoczył, jak z procy i rzucił się cały drżący z nadmiaru wzruszenia w ramiona swego przyjaciela, naczelnika franktirerów.

Rotmistrz zbliżył się również, aby powitać gościa niespodziewanego.

— Panie Lagarde — rzekł Jerzy — czuję się szczęśliwym, że mogę ci przedstawić rotmistrza, Jakóba Vaillant, mego ojca chrzestnego.

— Który był dla ciebie, kochany Jerzy, na prawdę drugim ojcem — odrzucił Lagarde. — Wszak sam nieraz mówiłeś mi o nim w ten sposób.

— Tak, tak, był mi rzeczywiście drugim ojcem! — potwierdził młody chłopak.

Vaillant i pan Lagarde uścisnęli sobie dłonie.

— Ja — zawołała Gertruda, zawsze przytomna i umiejąca ocenić doniosłość chwili — biegnę do wsi na zakupno.

— Panie Vaillant — przemówił na nowo p. Lagarde — wiem, jaki cię cios dotknął. Daremnie siliłbym się na słowa pociechy. Powiem ci to jedno tylko: Zdarzają się nieszczęścia i boleści jeszcze straszniejsze. Ja sam mógłbym służyć za przykład pod tym względem.

Weszli wszyscy trzej do domu, rozmawiając serdecznie aż do powrotu Gertrudy.

— Sądzę — wtrącił Jakób — że pan raczysz nam darować bodaj dni kilka?

— Kilka dni nie mogę z wami zabawić, mimo chęci najszczerszych; ale cały dzień jutrzejszy zostanę w Mareille.... Tylko pod jedynym warunkiem, jeżeli nie zrobię ci, kochany rotmistrzu, najmniejszej różnicy moją osobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 14 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Zacharjasza papieża i św. Matyldy wdowy, jutro św. Izabeli i Leoncji panien, pojutrze św. Cyrjaka djakona.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 57, zachód przypada na godz. 5 min. 43: długość dnia 11 godzin, 46 minut.

Temperatura rano stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. Dnia 14 marca 1633 zakończył się Sejm koronacyjny Władysława IV. Na Sejmie tym zaprzysięgli wierność Rzeczypospolitej bracia króla Władysława i w przywilejach swych prawach i urzędach zatwierdzeni zostali.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego przyjmuje Administracja.

Na Wawel przysłał nam ks. Władysław Jaworski z Jaworzna ad Szczakowa kwotę 2 złr. 16 ct., jako drugą składkę na odnowienie Katedry złożoną na ręce p. Fiałkowskiego przez robotników z fabryki sody w Szczakowej.

Wyrok w procesie Tarnopolskim. — Tarnopol, 13 marca w nocy. (*Telegram własnego korespondenta Głosu Narodu*). Proces młodzieży obwinionej o zdradę stanu, należenie do tajnych związków, zakłócenie spokoju publicznego i t. d. zakończył się dzisiaj po dziesięciodniowej rozprawie. — Wyrok zapadł późnym wieczorem. **Trybunał prawie jednogłośnie uwolnił wszystkich dwudziestu sześciu oskarżonych** od zarzuconych im aktem oskarżenia zbrodni i przestępstw. Werdykt sędziów przysięgłych sprawił jak najlepsze wrażenie. Publiczność uczestnicząca w procesie spodziewała się tylko takiej satysfakcji.

Dr Korytowski, wiceprezydent Dyrekcji skarbu, przejechał wczoraj z Wiednia do Lwowa. — Radca dworu, dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz, odjechał z Krakowa do Lwowa.

Rada miejska zbierze się dziś o godz. 5 popołudniu, na zwykłe posiedzenie.

„Lutnia“ daje, jak wiadomo, w poniedziałek dnia 18 b. m., w sali Hotelu Saskiego, wieczór muzyczny dla członków Towarzystwa, pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. Program obejmuje: (1 Reinecke: „Warjacje“ na dwa fortepjany (pp. Langer i prof. Bylicki); 2) a) Schubert: „Die Neugierige“, b) Meyer-Helmund: „Strata“, (odśpiewa p. Peszkowa). c) Nicolai: „Pożegnanie“ duet na sopran i tenor (p. Peszkowa i dr Wróbel); 3) a) Chopin: „Dwojaki koniec“, b) Schubert; „Kołysanka“, (a capella), c) Bruch: „Łzy Szkocji“ (z towarzyszeniem instrumentów dętych męski chór „Lutni“); 4) Dvorzák: „Drobiazgi“, op. 47, na 2 skrzypiec, wiolonczelę i harmonium, (kapelm. Hock, kapelm. Patzke, p. Mercik, dyr. Steibelt); 5) Reinecke: „Impromptu“ na 2 fortepjany, (pp. J. Kopff i Z. Kutrzebówna): 6) a) Mozart: „Arja z Figara“, b) Cesek: „Petites roses“, c) Moniuszko: „Polna różyczka“ (odśpiewa p. A. Belke); 7) Deklamacja: „Panna na wydaniu“ mon. przez Zwilczyńskiego, (wygłosi p. Siemaszkowa); 8) a) Adam: „Noël“ (alt solo p. Z. Sinkiewiczowa), b) Auber: „Błogosławieństwo przed bitwą“ (a capella), c) Moniuszko: „Sekstet i chór“ z 4 aktu „Halki“, (solo p. E. Mendocha, p. Ondraczkowa, pp. Bukowski, Hyrczakowski. Polański, A. Świerzyński), (chór mięszany „Lutni“). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem).

Walne zgromadzenie. Dnia 28 marca 1895 r., odbędzie się walne roczne zgromadzenie kasy chorych piekarzy białych w Krakowie, przy ulicy Wiślnej nr 5, o godzinie 3 popołudniu o czem się wszystkich członków zawiadamia.

Wiadomość archeologiczna z Turcji. W polu w sąsiedztwie Smyrny odkopano dwa biusty starożytne. Poczynione badanie na tym polu obiecują świetne rezultaty. Zdaje się, że natrafiono na wielkie skarby z dziedziny archeologji.

Dla umierającej z nędzy rodziny Piotra Ślepickiego przy ulicy Krowoderskiej, przysłali na nasze ręce: p. Mod. Mch. 50 ct., p. Splichal 1 złr., p. K. Woroniecka ze Zwierzyńca 1 złr., N. N. z Bochni 60 ct. wraz z życzeniem: „aby Chrystus, w imię którego prosicie, jak najwięcej serc do litości pobudził“. Toldzio i Irenka W. z Nowego Sącza 1 złr. 50 ct., W. O. P. z N. Sącza 1 złr., bezimiennie 3 złr., N. N. 3 złr., M. F. 1 złr., J. N. 50 ct., przy pogadance na Starowiślnej ulicy 1 złr. 50, prawnik 50 ct., M. K. 2 złr., p. Juljan Konopka z Modlnicy 5 złr., od K. Z. 1 złr., za pośrednictwem p. Miedniakowej złożyła służba kliniczna 2 złr.

Chora od dawna żona nieszczęśliwego czeladnika Ślepickiego przedwczoraj już umarła... Pozostał on sam jeszcze wraz z maleńką sierotką i swoją starą matką. We wtorek doręczyliśmy tym biedakom znowu kwotę 12 złr. 50 ct. uzbieraną ze składek rozpisanych w *Głosie Narodu*. Dziś posyłamy resztę.

Składkę niniejszą zamknęliśmy z dniem wczorajszym.

Koncert na „głodne dzieci“. W „Kasynie powszechnem“ jutro w piątek 15 b. m., odbędzie się ze współudziałem pań: L. Senowskiej, L. Strokównej; panów: W. Bukowskiego, kapelm. Heydy, Malawskiego i Fr. Stingla, oraz orkiestry 56 pułku, koncert z następującym programem: 1) Mehul. Uwertura z op. „Józef w Egipcie“ (orkiestra); 2) Jarecki „Wieczór w kuźni“, gawęda (solo baryton); 3) a) Paderewski „Melodja“, b) Herbert „Serenada“ (solo skrzypce); 4) a) Thadewaldt „Śpiew Najad“, b) Paderewski „Menuet“ (orkiestra); 5) a) Rubinstein „Azra“, b) Gluck „O del mio dolce ardor“ (solo mezzo-sopran); 6) Deklamacja; 7) Niedzielski „Rybacy na Wiśle, duet na tenor i baryton; 8) Jarecki „Uroczysty polonez“, z opery „Jadwiga“ (po raz pierwszy w Krakowie). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Odczyt dla kobiet. P. Bronisław Trzaskowski, radca szkolny, wypowie w najbliższą niedzielę, tj, d. 17 marca o godz. 5 popołudniu odczyt pt. „O społeczno-ekonomicznej stronie tegoczesnego ruchu kobiet“. Temat odczytu powinien zainteresować przedewszystkiem sfery kobiece, oraz tych z pośród ogółu publiczności, którzy śledzą uważnie przyczyny i rozwój wzmagającego się coraz bardziej na zachodzie ruchu kobiecego. Odczyt odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium novum), dochód zaś z niego przeznaczonym będzie na stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m., o godz. wpół do 3 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności za rok 1894 i zmiana statutu.

Artyści teatru miejskiego na uprzejmy list, otrzymany od pani Elizy Orzeszkowej, wystosowali następującą odpowiedź:

„Czcigodna Pani! Przebacz, że nie odpowiedzieliśmy zaraz na Twój list tak dla nas zaszczytny i miły. Racz nas wytłómaczyć mozolnemi zajęciami zawodowemi. Wdzięczni Ci jesteśmy z głębi serca za życzliwe uznanie dla naszej pracy i chciej wierzyć zarazem, że praca ta wydała się nam nader przyjemną i lekką przy przygotowaniu do wystawienia i wykonania Twego pięknego dzieła, tak silnie nicią duchową złączonego z naszemi uczuciami. Racz przyjąć, Czcigodna Pani, wyrazy szczerej wdzięczności za pamięć o nas, oraz głębokiej czci i uwielbienia dla genjalnej autorki „Chama“, „Nad Niemnem“ i tylu innych arcydzieł. — Artyści i artystki teatru krakowskiego, grający w „Hardych duszach“. (Następują podpisy).

Podrzucone dziecko. We wtorek około godziny 6 wieczorem, znaleziono na schodach zewnątrz kościoła OO. Franciszkanów dziecko płci męskiej, 2 miesiące mające. Dziecko oddano w opiekę do szpitala św. Ludwika.

Lwowski klub szachistów. Turniej mistrzowski tegoż klubu rozpocznie się w niedzielę, dnia 17 b. m. Wkładki od członków po 3 złr., od nieczłonków po 5 złr. Nagrody: pierwsza suma wkładek, druga 20 koron, trzecia (ewentualna) szachownica i szachy albo jakieś dzieło szachowe. Wpisy kończą się w niedzielę, dnia 17 bm. o go-

dzinie 5 wieczorem, poczem nastąpi losowanie, w jakim porządku uczestnicy turnieju z sobą grać mają. Ogłoszenie wyniku i rozdział nagród odbędzie się d. 1 maja.

Stosownie do ustanowionego programu, rozpoczął klub dwie partje korespondencyjne z krakowskim klubem szachistów; ponieważ w Warszawie dotąd klubu nie ma, więc na razie rozgrywa z ramienia lwowskiego klubu dr. Kohn dwie partje korespondencyjne z p. Kleczyńskim, redaktorem rubryki szachowej w *Tygodniku Ilustrowanym*. Stan partji z klubem krakowskim jest obecnie następujący:

I. Partja hiszpańska.

Białe: Lwów.		Czarne: Kraków.	
1.	e 2 — e 4	1.	e 7 — e 5
2.	S g 1 — f 3	2.	S b 8 — c 6
3.	L f 1 — b 5	3.	S h 8 — f 6
4.	d 2 — d 3	4.	L f 8 — c 5
5.	c 2 — c 3	5.	D d 8 — e 7
6.	0 — 0	6.	0 — 0
7.	d 3 — d 4	7.	L c 5 — b 6
8.	L c 1 — g 5		

II. Gambit środkowy.

Białe: Kraków.		Czarne: Lwów.	
1.	e 2 — e 4	1.	e 7 — e 5
2.	d 2 — d 4	2.	e 5 — d 4:
3.	L f 1 — c 4	3.	L f 8 — b 4 +
4.	c 2 — c 3	4.	d 4 — c 3:
5.	b 2 — c 3:	5.	D d 8 — f 6
6.	D d 1 — b 3 (?)	6.	L b 4 — c 5
7.	S g 1 — f 3	7.	d 7 — d 6.

Skrytobójcze morderstwo. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj o godzinie 8 z wieczora zgłosił się w biurze inspekcji policyjnej Paweł Strzelecki, lokaj hr. Stan. Dzieduszyckiego liczący lat 25, z doniesieniem, że przed chwilą zastrzelił swą kochankę, Marję Wajdównę, mieszkającą pod l. 10 przy ulicy Podlewskiego. Po uwięzieniu Strzeleckiego, natychmiast udała się komisja policyjna na miejsce wypadku, lecz zastała Wajdównę już nieżywą. Wedle przeprowadzonych dochodzeń policyjnych fakt przedstawia się w sposób następujący:

We wspomnianym domu, w suterenach, zajmowała mieszkanie, składające się z kuchenki i małej izdebki, Tekla Wajdowa, wdowa po budniku kolejowym, wraz z 26-letnią córką Marją i 20-letnim synem, Władysławem. Marja Wajdówna, od lat czterech utrzymywała stosunek miłosny z Bazylim Szpaczyńskim, który przed kilku miesiącami wyjechał do Wiednia i wstąpił tam do służby kolejowej, lecz mimo to nie zerwał stosunku z Wajdówną. Z końcem listopada r. z. począł Strzelecki bywać u Wajdów, a już w czasie Świąt Bożego Narodzenia oświadczył się o rękę Wajdównej. Matka i córka dały Strzeleckiemu odmowną odpowiedź, oznajmiając mu, że Wajdówna ma już narzeczonego, lecz Strzelecki nie dał się tem zrazić, nadal ją odwidzał i natarczywie ubiegał się o jej względy, a gdy mu Wajdówna na to zazwyczaj odpowiadała, że dochowa wierności narzeczonemu, Strzelecki wielokrotnie się odgrażał, że wpierw zabije ją i siebie. Wśród tych okoliczności zaostrzał się stosunek coraz bardziej, zwłaszcza, że i Wajdowa, przekonawszy się, iż Strzelecki jest hulaką i karciarzem, niedwuznacznie okazywała mu swą niechęć, a nawet wprost zabraniała mu bywać w swoim domu. Katastrofę przyspieszył niespodziany przyjazd Szpaczyńskiego, który przewczoraj zrana przybył do Lwowa w zamiarze poślubienia narzeczonej i natychmiast u niej zamieszkał. Strzelecki, dowiedziawszy się o tem, jeszcze nie dał za wygraną; od rana uporczywie krążył koło mieszkania Wajdówny, kilkakrotnie kazał ją wywoływać przez domowników, a gdy to nie skutkowało, odgrażał się jej i matce. W południe usiłował nawet wtargnąć do ich mieszkania, a Wajdową, która broniła mu wstępu, poturbował. Po południu udał się Strzelecki, jak sam przyznaje, do pomieszkania służbodawcy, hr. Dzieduszyckiego, krzątał się jakiś czas koło domu, spełniając zwykłe czynności, a uporawszy się z tem, postanowił zemścić się na Wajdównie. W tym celu zabrał dubeltówkę służbodawcy, a nabiwszy ją zajęczym śrutem, podążył wprost do domu ofiary. Zajrzawszy z ulicy przez małe, niezasłonięte okno do jej mieszkania i przekonawszy się, że Wajdówna jest w domu, zbiegł szybko po schodach do suteren, zakradł się niespostrzeżenie do kuchni, a odchyliwszy drzwi wiodące do pokoju, dał ognia do Wajdówny, stojącej w oddaleniu niespełna 2 kroków od drzwi. Po dokonaniu tej zbrodni morderca porzucił broń na miejscu czynu, a sam — jak już wspomniano — udał się do policji.

W chwili popełnienia morderstwa w mieszkaniu Wajdowej, prócz niej i zamordowanej, obecne były 4 osoby, mianowicie narzeczony Wajdówny, Szpaczyński, jego siostra Franciszka Masacz, wraz z mężem Franciszkiem i współlokatorka Anna Huczyńska. Wszyscy oni w pierwszej chwili nie mogli sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. Słyszeli wprawdzie, że ktoś wszedł do pokoju, a niemal w tej samej chwili usłyszeli wystrzał, nie mogli się jednak zorjentować, gdyż skutkiem strzału zgasła stojąca na stole lampa. Szpaczyński tylko nie straciwszy przytomności umysłu, natychmiast wybiegł do kuchni i widział, jak morderca porzucił strzelbę i umknął. Pozostali zapalili tymczasem lampę, a wówczas przedstawił się im widok okropny. Na ziemi, między drzwiami a stołem, leżała Wajdówna, nie dająca już znaków życia. Usiłowali ją ocucić, ale bezskutecznie. Zawezwano lekarza ze stacji ratunkowej, ten jednak mógł stwierdzić tylko śmierć nieszczęśliwej, którą nabój ugodził poniżej prawej łopatki. Zwłoki zamordowanej pozostawiono pod strażą na miejscu czynu, aż do przybycia komisji sądowej. Zaznaczyć wypada, że morderca poczynił zeznania ze spokojem, nie okazując najmniejszej skruchy, lub żalu. Są one o tyle tylko sprzeczne z wynikiem dochodzeń, iż Strzelecki wbrew zeznaniom świadków utrzymuje, że Wajdówna, przyjąwszy jego oświadczyny, zerwała pozornie stosunek z poprzednim narzeczonym i dopiero w ostatnich czasach poczęła znowu skłaniać się ku Szpaczyńskiemu, czem właśnie wzbudziła w Strzeleckim żal i zazdrość, które popchnęły go do tej zbrodni.

Z prasy. W dniu 10 bm. wyszedł w Stryju pierwszy numer dwutygodnika dla spraw miasta i powiatu pt: *Kurjer Stryjski*. Redaktorem jest pan Emil Hołod.

W ostatnich dniach pojawił się we Lwowie okazowy numer dawno zapowiadanej *Pochodni*, organu polsko-katolickich robotników. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest jak wiadomo p. Bohdan Czaykowski. Czasopismo będzie wychodziło co czwartek, a chce ono — według programowego artykułu — bronić prawdziwych i słusznych interesów klasy robotniczej i występować przeciw rzeczywistym nadużyciom, pragnie jednak zarazem czynić to w sposób uczciwy, nie zmyślać nadużyć, nie szerzyć niechęci przeciw innym warstwom społecznym, a przedewszystkiem trwać silnie przy religji, rodzinie i miłości Ojczyzny.

Gniazdo białogłów. Był sobie raz pewien szef stacji kolei żelaznej, który miał trzy córki: brunetkę, imieniem Elwirę, rudą imieniem, Apolonję i blondynkę, imieniem Laurę; miał on nadto żonę, matkę własną i matkę żony, czyli, że w jednym punkcie zgromadziło się aż sześć kobiet, wskutek czego na całej linji kolei stacja ta znaną była pod nazwiskiem „gniazda białogłów“. Żyli oni w bezprzykładnej zgodzie i harmonji, a starsze panie starały się wszelkiemi środkami o wydanie jak najprędze młodszego pogłowia.

Nadzieje ożenku polegały jedynie na personalu kolejowym urzędników, którzy zmieniali się nieustannie. Każde przybycie nowego funkcjonarjusza wywoływało radośne poruszenie w gnieździe białogłów, bo nie wątpiono, że nakoniec nadarzy się jakiś przystojny młody urzędniczek, który zapragnie ułatwić drogę do ołtarza albo Elwirze, albo Apolonji, albo Laurze. Ostatni z najbardziej upragnionych kandydatów był niejaki p. Woloński, gdy oto niespodzianie przeniesiono go aż do Stanisławowa Woloński, co prawda odjechał, lecz ktoś inny przyjść musi na jego miejsce, nadzieja więc niestracona. Tym dniem wyczekiwanym, upragnionym, był właśnie dzień dzisiejszy, wszystkie tedy panienki zasiadły w oknie, rachując biciem serca minuty przyjazdu pociągu.

Już oto zbliżyło się południe. Trzy starsze damy zajęły się kuchnią, gdy naraz rozwarły się drzwi i troje dziewcząt jedna przez drugą zawołały: „Przyjechał! jest już! widziałyśmy go!“ Poczem każda z nich dodała:

— Wyobraź sobie mamo, śliczny chłopiec. Smukły jak topola, młody, najwyżej lat 26, nie więcej, z ładną ciemną bródką i czarnemi kędziorami włosów.

— Właśnie szatyn! — zawołała Laura.

— Brunet! — woła Apolonja.

— Blondyn, mówię wam — dodaje Elwira.

— Rozmawiał z papą, przedstawiał się najniezawodniej, bo kochany ojczulek ukazał mu nas na górze.

Mówiono to wszystko głosem urywanym, z uśmiechem i rumieńcem na twarzy, gdy nagle nastała cisza, na schodach słychać było stąpanie; ktoś wchodził. Zapukano.

— Prosimy! — odezwały się trzy drżące z radości głoski.

— Czy mam zaszczyt mówić z panią naczelnikową? — pyta nieznajomy młodzian.

— Ja jestem. Niechże pan pozwoli do salonu.

— Ślicznie dziękuję. Jestem Jackowski, jestem...

— Bardzo nas to cieszy, panie Jackowski. Moje córki: Laura, Apolonja, Elwira, moja matka, moja świekra, racz pan spocząć... znużenie podróżą...

— O stokrotnie dziękuję pani...

— Lauro, poczęstnijże pana szklanką wina. Czy już pan rozejrzałeś się cokolwiek w naszym kącie?

— O wcale nie. Dziękuję pani! Nie jestem wielkim amatorem wina...

— Proszę, bardzo proszę, wino lekkie...

— Naturalnie, że w kilku godzinach nie mogłeś pan zapoznać się ze wszystkiem — zaczyna na nowo pani naczelnikowa. — Jestem przecież pewna, że się panu podoba...

— Niewątpliwie, tak mi się zdaje, zresztą...

— Rozumiem; pan, jako dziecko wielkiego miasta, tęsknić będziesz do wielkiego świata, nie jedno... wszakże są tu domy bardzo przyjemne, gościnne... ale, ale, mój mąż wspominał mi o jakimś p. Zabłockim, gdy tymczasem...

— Jackowski...

— O, papa myli się często w nazwiskach — wtrąca Elwira.

— Mój mąż jest rzeczywiście wielki zapominalski — dodaje naczelnikowa. — Może ciasta... Moja córka Apolonja, wybornie piecze r e c z u s z k i.

— Ślicznie dziękuję!

Matka przecież nie daje się tak łatwo odstraszyć i mówi:

— Moje córki wszystko same robią, gospodarstwo nie jest im wcale obce — gotują, piorą, szyją, prasują. Bo proszę pana, jakaż to będzie żona, gospodyni, jeżeli nie umie koniecznych robót w domu.

— Naturalnie. Widzę tu najwyraźniejszy ślad czynności tych śliczonych, maluchnych rączek — wszystko oddecha czystością, życiem — mówi pan Jackowski rzucając spojrzenie dokoła. — Przepyszne obrazy!

— O! już oddawna pragnęłam nabyć kilka pięknych rysunków, sztychów i malowideł.

— Czy pozwolą panie przedstawić sobie kilka obrazów do wyboru?...

— Jakto? Więc jest pan malarzem?

— Bynajmniej, jednakże... Natychmiast paniom przyniosę.

Po tych słowach p. Jackowski szybko wychodzi.

— Bardzo przyjemny mężczyzna, szepną do siebie panienki — człowiek wykształcony i widocznie kawaler — nie ma na palcu obrączki.

— Ciągle na mnie spoglądał — odzywa się Apolonja.

— Mylisz się, moja kochana, to na mnie, wątpię aby płomienisty twój włos takie szczególne czynił na nim wrażenie — odpowiada Elwira.

— Cicho, moje dzieci, pan Jackowski wraca.

Grzeczny młodzian powrócił z ogromną teką i otworzywszy ją, począł kolejno ukazywać obrazy.

— Mamuniu, jaki pyszny szkic z polowania! — mówi Laura.

— A ten Chrystus! — woła Apolonja.

P. Jackowski nie posiadając się z radości, odzywa się:

— Raczcie panie wybrać cokolwiek, bardzo proszę.

— Ależ panie...

— Bardzo proszę np. ten pejzażyk, tego Chrystusa...

Nagle otwierają się drzwi, wchodzi pan naczelnik stacji i pyta:

— Cóż, jakże idą interesa?

— Ojczulku! — woła Laura, — p. Jackowski przyniósł nam tak piękne obrazy.

— Więc bierzcie, chciałbym żebyśmy pozbyli się tych starych b o h o m a z ó w.

— Ależ niepodobna tak nadużywać dobroci p. Jackowskiego.

— Owszem, będzie mu to bardzo przyjemnie, bo otrzyma większy procent — dodaje ojciec.

— Jakto? Co to? — woła cała gromada pań.

— Tak jest, łaskawa pani — mówi p. Jac-

kowski — w pierwszej chwili nie byłem w stanie przedstawić się jak należy.

— Jestem właśnie komisantem fabryki obrazów olejodrukowych i za każdy sprzedany obraz otrzymuję pewną tantjemę.

Kupno zostało krótko załatwione, a skoro pan Jackowski wyszedł, wszystkie kobiety rzuciły się do naczelnika żądając wyjaśnienia tego qui pro quo.

— Więc to nie Zabłocki? Cóż się z nim stało. Nie przyjechał?

— Przeciwnie, przyjechał tym samym pociągiem... ale...

— Ale co?

— Ale to człowiek żonaty, mający siedmioro dzieci! — dokończył naczelnik stacji ze smutnym uśmiechem.

Paderewski w nadchodzącą niedzielę wystąpi ze swoją „Fantazją polską“ przed Paryżanami na koncercie orkiestry Lamoureux'ego w cyrku Letnim.

O atletyce. Znany siłacz, p. W. Pytlasiński, przygotowuje do druku książkę, która obejmie teorję, dzieje, oraz stan obecny u nas i za granicą sportu atletycznego. Książka ta wyjdzie z pod prasy z wiosną br.

Wystawa bukareszteńska w roku 1895 trwać będzie od 13 maja do 13 listopada. Obcym, nie Rumunom — pozostawiono szerokie pole współudziału.

Komisja kolonizacyjna kupiła — jak donosi *Gesell.* od właściciela Wendlanda, położoną w powiecie brodnickiem wieś Wąsin, obejmującą 655 ha, za 400.000 m.

„Westpr. Volksbl.“ przypomina, że podczas walki kulturnej w pierwszym kwartale jej istnienia skazano 241 duchownych, 136 redaktorów i 210 innych obywateli. Z biskupów skazani zostali na karę więzienną kardynał Ledóchowski na 2 lata, biskup Janiszewski na 6 miesięcy, biskup Cibichowski na 9 miesięcy, kardynał Melchers na pół roku, biskup trewirski na rok, biskup paderbornski na pół roku, biskup monasterski na jeden miesiąc więzienia.

Księżna Talleyrand-Sagan. Zmarła w sobotę księżna Paulina Talleyrand-Sagan, należąca do najwybitniejszych postaci towarzystwa berlińskiego. Oboje cesarstwo niemieccy złożyli też niezwłocznie wizytę kondolencyjną staremu księciu, który zaledwie sam podniósł się z ciężkiej choroby. Pogrzeb księżnej był wielką uroczystością żałobną, w której uczestniczył dwór i wszystkie warstwy społeczeństwa. Księżna Rachela Elżbieta Paulina urodziła się d. 7 lipca 1823 r. córką hrabiego Bonifacego de Castellane, marszałka Francji; matka jej była z domu Greffulhe. Poślubiła ona w d. 20 czerwca 1844 r. hrabiego Maksymiljana Hatzfeldta, znanego dyplomatę, który w r. 1859 umarł w Paryżu. Z małżeństwa tego przybyło sześcioro dzieci. Po dwuletniem wdowieństwie w r. 1861 weszła hrabina Hatzfeldt w powtórny związek małżeński z księciem Sagańskim Napoleonem Ludwikiem de Talleyrand-Périgord księciem Talleyrand i de Valençay, z którym miała jeszcze córkę, Dorotę, poślubioną księciu Karolowi Egonowi Fürstenbergowi.

Nowy rok chiński rozpoczyna się d. 26 bm. Rok nowy będzie 32-gim 76 wieku chińskiego. Stulecia te zawierają zaledwo sześćdziesiąt lat. Każdy nosi nazwę astrologiczną, utworzoną z kombinacji dwunastu znaków zodjaku chińskiego i dziesięciu znaków kabalistycznych, przypisanych elementom. Według Chińczyków, wszystkie ciała natury utworzone są przez pięć żywiołów: wodę, powietrze, ogień, ziemię i drzewo. Każdy z tych żywiołów nosi dwa znaki, które mu się nadaje raz, gdy jest w stanie pierwiastkowym, powtóre, gdy podwładny zostaje przemysłom. Rok nadchodzący, zapowiadający się tak smutnie dla Syna Niebios, poświęcony jest kozie i wodzie. Do kalendarza tego znaczenia astrologicznego stosuje się przeszło 400,000.000 istot ludzkich. Jest on zatem więcej rozpowszechnionym. niż kalendarz gregorjański.

Śmierć bykom! W Paryżu poruszono kwestję walk byków, z któremi południe w żaden sposób rozstać się nie chce. Z pozoru kwestja to nieco nawet komiczna, ale przybiera w rzeczywistości rozmiary coraz poważniejsze. Wiadomo, że sąd kasacyjny uznał byka za zwierzę domowe, a więc, na mocy tak zwanego „prawa Grammonta“, zabronił zadawać mu rany i śmierć. Tymczasem południe nie podziela tego „sentymentalizmu zniewieściałej północy“. Krew byków, jak płynęła przez stulecia, tak nadal płynąć musi. Miasto Nîmes energicznie zabrało się do agitacji. Jego Rada miejska uroczyście wyraziła życzenie, aby nie sprzeciwiano się obyczajom ludowym. Wybrano komitet agitacyjny, który postanowił zebrać delegację wszystkich senatorów i deputowanych całej Langwedocji i posłać ją do prezydenta Rzeczypospolitej; zorganizować olbrzymią petycję całego południa do parlamentu i posłać wszędzie prelegentów i mowców, wywoływać we wszystkich ciałach ukonstytuowanych całego południa, a więc Radach miejskich, departamentalnych itd. uchwały przychylne, jednem słowem, nie cofnąć się przed żadnym środkiem, aby z nadejściem lata „corridy“ mogły znów swobodnie zabawiać ludność południa. Wobec takiej kolosalnej agitacji wątpliwem jest, czy zakaz się utrzyma.

Szczegóły wesela. Donosiliśmy o ślubie miljonerki miss Gould w Nowym Jorku. Oto bliższe bardzo ciekawe szczegóły. Uroczystość odbyła się z wielką wspaniałością. Same dekoracje kwiatowe kosztowały 10.000 dolarów. Dla arcybiskupa urządzony był baldachim z kosztownych makat purpurowych; we wszystkich salach, któremi orszak weselny szedł do kaplicy pałacowej znaczył drogę szlak ze wstążki białej atłasowej, przytwierdzonej co kilka kroków do gałęzi róż, bzu i storczyków; wszyscy goście na wstępie otrzymyli po pudełku srebrnem z t. zw. *wedding cake* (ciasto weselne).

Drużkom i drużbom rozdano szpilki brylantowe z inicjałami G. C. Panna młoda miała na sobie toaletę atłasową *ivoire* z rękawami bufiastemi, stanik był pokryty koronką perłami przetykaną, welon ze starej koronki *point d'Angleterre*, będącej darem margr. Castellane. Miss Anna ustroiła się we wszystkie podarunki oblubieńca: pierścionek z rubinem, rubinową bransoletę, sznur pereł i djadem z rubinów, pereł i szmaragdów. Po ślubie państwo młodzi stanęli pod łukiem z kwiatów dla przyjmowania życzeń. *Lunch* zastawiony był na małych stoliczkach; stoliczek panny młodej w kształcie lilji.

Słówko jeszcze o podarunkach ślubnych. Miss Hellen Gould ofiarowała broszę ze słynnym brylantem Esterhazy, okolonym 11 soliterami; bratowa pani Gould naszyjnik o 10-iu rzędach pereł wielkości grochu, z fermoarem o 12 ogromnych brylantach; p. Frank Gould *rivierę* z 200 brylantów, margrabstwo Castellane naszyjnik z pięciu rzędów pereł z fermoarem, wysadzanym 24 brylantami itd.

Wspomnienia o Izmaelu baszy. Zmarły ekskedyw Egiptu był lekkomyślnym, aż do utraty własnej godności. Do Europy przybył posiadając pięć miljonów w złocie, wywiezionych ze swej ziemi ojczystej, a mimo to wkrótce wpadł w ogromne długi i był bezustannie dręczony przez licznych wierzycieli. W krytycznej chwili ekskedyw sprzedał nawet rodzinne klejnoty. W tym samym czasie padł on ofiarą niepowodzeń innego rodzaju. W Neapolu Izmael zamieszkał wraz ze swoim haremem, z którym żadna siła ludzka nie była go w stanie rozłączyć. Harem w Europie! Można łatwo pojąć, jakie zgorszenie wywołał on we Włoszech; dokładano wszelkich usiłowań, ażeby ekskedywa usunąć z Neapolu.

Wkrótce wielki skandal wywołał ogólne oburzenie. Jedna z żon, Izmaiłe, zakochała się w pewnym malarzu i pozwoliła się wykraść. W Egipcie lekomyślność podobną byłaby przypłaciła życiem, w Europie jednak prawo w tych razach jest cokolwiek mniej surowe i policja neapolitańska odmówiła ekskedywowi poszukiwania niewiernej i odstawienia jej następnie do haremu. Wypadek ten wywołał inne następstwa. Rząd włoski oddawna już zwrócił uwagę na niestosowność tolerowania bigamji. Ucieczka odaliski pogorszyła położenie i zażądano wtedy, ażeby ekskedyw wysłał do Egiptu ten bataljon swoich faworyt. Izmail wyjechał z Neapolu i udał się do Rzymu, skąd, znużony koczowniczem życiem, zaczął traktować z sułtanem w celu otrzymania zezwolenia na powrót do kraju.

Dziennik „New-York Herald“ ogłosił konkurs na nowelę, zawierającą 60 do 70.000 słów, a napisaną przez amerykańskiego autora. Jury złożone z trzech osób, wybiera trzy najlepsze utwory, które ukażą się kolejno w *Heraldzie*. Czytelnicy głosować mają, wyrażając na małej kartce, dołączonej do dziennika: która z trzech nowel najbardziej im się podoba. Nagroda wynosi 9.000 dolarów. *Herald* ustanowił jeszcze trzy nagrody po 2.500, 1.500 i 750 dolarów za nowele krótsze.

„Ninon de Lenclos“. W Operze komicznej w Paryżu wystawiono w tych dniach nową operę cztero-aktową Edmunda Missy z libretem pióra Andrzeja Lencka i Artura Bernède, pod tytułem: „Ninon de Lenclos“. Libretto pisane prozą; muzyka skomponowana wedle nowych formuł; w tej operze komicznej jest i *leitmotiv* i długie *recitativa*, łączące ze sobą arje i chóry. W niektórych miejscach aktorowie nie śpiewają, lecz mówią przy akompanjamencie muzyki. Utwór został przyjęty przychylnie. Słuchaczom podobało się zwłaszcza preludjum symfoniczne, poprzedzające akt trzeci. Interpretacja była nierówna. Pani Bréjeau-Gravière rolę Niny odtworzyła niezadawalniająco: ma głos zanadto ostry. Treść osnuta na tle licznych podbojów sercowych Niny de Lenclos, która w sztuce tej odbiera kochanka, rycerza Bussière, młodej szwaczce, Chardonnerette. Młodzieniec, po licznych zawodach, powraca wreszcie do swej pierwszej ukochanej, lecz ją zastaje umierającą z bólu i tęsknoty. Rolę Chardonnerette odtworzyła młoda, obiecująca śpiewaczka, panna Dubois. P. Leprestre był Bussièr'em.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek 14 bm. „Nauczycielka“, komedja w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (po raz trzeci), występ p. Antoniny Hoffman. W piątek 15 b. m. „Harde dusze“: sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarnockiego (przedstawienie popularne). W sobotę 16 b. m. „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 7 obrazach Adolfa Walewskiego z muzyką układu E. Urbanka (nowość). W niedzielę 17 b. m. „Górą Radziwiłł“, (po raz wtóry).

Konkursy. Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs do końca kwietnia na posadę olewa budownictwa przy Magistracie z płacą roczną 800 złr. w. a.

Ogłoszono konkursa na posady nauczycielskie w okręgach szkolnych brzozowskim i turczańskim, z terminem do połowy kwietnia.

Rozpisano konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Romanówce w powiecie tarnopolskim, oraz na więcej posad ekspedjentów. dozorców linji telegraficznych, listonoszów, a względnie woźnych pocztowych w czasowym charakterze. Podania o pierwszą posadę należy wnieść najpóźniej do 21 marca, a zaś o następne do 3 kwietnia b. r. do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę kierownika szkoły mięszanej im. św. Zofji i kierownika szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, obie posady z płacą po 800 złr., z rocznym dodatkiem za kierownictwo po 100 złr. i z rocznem relutum na mieszkanie po 360 złr. — Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli z płacą roczną po 800 złr. i z rocznym dodatkiem na mieszkanie po 80 złr., przy miejskich szkołach ludowych przy tej sposobności opróżnić się mogących. — W końcu rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na posady rzeczywistych nauczycieli kierujących przy innych szkołach miejskich, gdyby posady przy szkołach wymienionych otrzymali który z kierowników innych szkół miejskich ludowych.

Podania należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 30 kwietnia.

Licytacja. Dnia 23 kwietnia 1895 odbędzie się w Przemyślu publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Przemyśla, przysługującego na przeciąg lat czterech od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1899. Jako cenę wywołania ustanowiono czynsz roczny: 1. za prawo propinacji 65.612 złr., 2. za prawo poboru dodatku gminnego 73·988 złr. Wadyum przy licytacji złożyć się mające, wynosi 13.960 złr. Oferty pisemne wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12 w południe na ręce komisji licytacyjnej w przemyskim magistracie.

Pelerynkę damską z kapturkiem, białą, wyszywaną po rogach złotemi nićmi, podszytą żółtą materją jedwabną z białemi frendzlami, odebrano od osoby podejrzanej. Odebrać ją można w biurze bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Nekrologja. Aniela z Muczkowskich Tarchalska, lat 69. zmarła w Zatorze 12 bm.

HUMOR.

Indjanin przed oknem fryzjera:

— Tyle „skalpów“, tu musi mieszkać wielki wojownik!

Staś: — Prawda mamo, że ludzie im są starsi, tem są powolniejsi?

Matka: — Czemu tak sądzisz?

Staś: — Bo ja przypinam Zosi łyżwy w dwie minuty, a pan Karol potrzebuje na to samo przynajmniej kwadrans czasu.

— Cóż, wracasz taki bez humoru, mężusiu?

— Wyobraź sobie, dwóch mężczyzn w sąsiednim wagonie opowiadało sobie, że u nas w miasteczku wszystkie kobiety z wyjątkiem jednej jedynej, oszukują mężów.

— Ciekawam, która by to mogła być?

— Wiadomo ci zapewne, kochaneczku, że najmądrzejszym człowiekiem na świecie był Salomon.

— Nu, tak o nim piszą...

— Jakto? Miałbyś sobie pozwolić powątpiewać o jego mądrości?

— Nie, ale chciałbym wiedzieć, w jaki sposób on potrafiłby dobrze ukryć procent w interesie lichwiarskim?

Do zakładu hydropatycznego lekarz przyjmuje nowego służącego.

Doktor: — Jest to zakład wodoleczniczy, trzeba ci więc będzie zapoznać się trochę z wodą...

Służący: — O, na wodzie znam się doskonale!

Doktor: — Znasz się?

Służący: — Całkiem naturalnie. Rozpocząłem służbę u pachciarza krów, a ostatnie trzy lata służyłem za „kipra“ (piwniczego) w handlu win.

Była kiedyś młodzież złota,
Po niej przyszła tombakowa
I w salonach także kiedyś
Była młodzież salonowa.
Czas jednakże to, co było,
Tak zamyka i tak chowa,
Więc dziś górą jest w Krakowie
Dzielna młodzież... bilardowa!

OSTATNIA POCZTA.

Onegdaj rozpoczęła się w ministerstwie spraw wewnętrznych we Wiedniu ankieta w sprawie reformy instytucji ubezpieczeń prywatnych. W ankiecie biorą udział reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz eksperci z kół poselskich i urzędnicy asekuracyjni.

Wniosek Kanitza, opatrzony 103 podpisami, został przedłożony niemieckiemu Reichstagowi.

Do rosyjskiej Rady państwa wniesiono projekt ustawy o pożyczkach na meljoracje rolne. Według projektu pożyczki mają być wydawane: na ulepszenia gruntowe, zadzierżawianie, osuszanie, irygację, sadzenie drzew owocowych, zakładanie winnic, wzmacnianie brzegów, parowów, unieruchomienie piasków latających i inne tym podobne ulepszenia; dalej na budowę zabudowań gospodarczych, na urządzenie leśnych zakładów przemysłowych, obliczonych na przeróbkę własnych produktów, lub na już istniejące a potrzebujące poparcia. Zarząd sprawami na miejscu ma być poruczony gubernjalnym komisjom do spraw meljoracyj rolnych; komisje te będą się składały z prezydującego gubernatora, lub gubernjalnego marszałka szlachty, przewodniczącego w zarządzie ziemskim, przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, skarbu, dwóch miejscowych rolników i gubernjalnego agronoma.

Izba niższa parlamentu angielskiego uchwaliła w pierwszem czytaniu przedłożoną przez rząd pozycję powiększenia stanu żołnierzy marynarki o 88.850 ludzi.

Parowiec amerykański „Alliance“ doniósł, że hiszpański statek wojenny dał do niego trzy razy ognia w odległości pięciu mil od wyspy Kuba. „Alliance“ nie poniósł żadnego uszkodzenia.

Inspektorem jeneralnym armji ma być mianowany w miejsce arcyksięcia Albrechta arcyksiążę Rajner; naczelnym komendantem obrony krajowej arcyksiążę Fryderyk, trzema inspektorami armji jenerałowie: Schoenfeld, Appel i Reinländer.

Nordd. Allg. Ztg. umieszcza nazwiska uczestników zebranej wczoraj na sesję pod osobistem przewodnictwem cesarza Wilhelma pruskiej Rady stanu. Zwróciło to powszechną uwagę, że w wykazie tym brakuje nazwisk trzech głównych agrarjuszów: hr. Mirbacha, hr. Kanitza i Kardorffa, o których powołaniu do Rady stanu autentycznie doniesiono i którzy mieli nawet referować w ważnych przedmiotach.

Na posiedzeniu Rady ministerjalnej w Paryżu, minister wojny jenerał Zurlinden, odczytał depeszę z Majungi, donoszącą o przybyciu do portu dwóch pierwszych statków transportowych z przednią strażą korpusu ekspedycyjnego. Stan zdrowia żołnierzy w Majundze, Tamawie i Diego-Suarez, jest wyborny.

Książę Orleański stanowczo opuszcza swoją rezydencję Stowehouse pod Buchinghan. Cała służba otrzymała dymisję, a konie i ekwipaże zostały sprzedane. Książę zamyśla w tym tygodniu opuścić już Anglję. Przyczyną tego nagłego wyjazdu, jest niezmiernie wielki podatek, jaki rząd angielski wyznaczył na odziedziczony przezeń majątek, po śmierci ojca, hrabiego Paryża.

Armja chińskiego jenerała Sung, całkiem przestała istnieć. Chińczycy opuszczając miasto Thiengchuang-tai spalili je doszczętnie. Japończycy nie byli w możności przeszkodzić temu barbarzyństwu. Zamożni Chińczycy, z obawy przed Japończykami, uciekają z Pekinu i Tien-tsin do Szangaju.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 14 marca (rano). Tutejsze dzienniki potwierdzają dzisiaj doniesienie *Głosu Narodu*, że książę Liechtenstein nie otrzymał zgoła żadnego listu z Watykanu.

Wiedeń 14 marca (rano). Koło polskie uchwaliło wszystkie dotyczące wnioski zmiany ustaw podatkowych oddać do rozpatrzenia komisji, do której wchodzi po trzech członków skoalizowanych klubów; jest zatem trzech Polaków, mianowicie: Dawid Abrahamowicz, Jędrzejowicz i Czecz.

Wiedeń 14 marca (rano). Subkomitet dla reformy wyborczej już na następnem posiedzeniu sformułuje ostateczny projekt tejże reformy.

Rzym 14 marca (rano). Jutro na Sycylji obwieszczoną będzie amnestja, która skazanych na kary poniżej trzech lat uwalnia zupełnie, a zaś tym, którzy zasądzeni zostali na cięższe kary, łagodzi je o jedną trzecią część.

Petersburg 14 marca (rano). Według *Nowoje Wremia*, Japonja żąda od układających się z nią o pokój Chin ustąpienia znacznej części Mandżurji, oraz chce złożyć z tronu chińskiego mandżurską dynastję Ming. Wspomniany dziennik zaznacza przy tej sposobności, że Mandżurja leży w obrębie interesów Rosji.

Berlin 13 marca (po połud). Grasująca obecnie w wielu miastach nowa choroba zakaźna, jest, zdaniem Virchowa, zarazą bydlęcą (pyskową i racicową), przeniesioną ze zwierząt na ludzi. Virchow ostrzega przeto przed używaniem niegotowanego mleka.

Belgrad 13 marca (po południu). Królowa Natalja przyjęła wreszcie zaproszenie ekskróla Milana i przybędzie tu w pierwszej połowie kwietnia.

Żandarmerja rozpędziła zgromadzenie radykalistów, które chciało demonstrować na cześć założyciela partji radykalnej, Martinovicza.

Wiedeń 13 marca. Wszystkie niebezpieczeństwa, grożące rozbiciem się koalicji parlamentarnej trzech wielkich stronnictw, zażegnane. Zmiany ministerjalne nastąpią, ale dopiero za kilka miesięcy.

Petersburg 13 marca. Stan zdrowia członka Rady państwa, Wyszniegradzkiego, pogorszył się. Siły słabną.

Wiedeń 13 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 393·62 Laenderbank 2879·0, Staatsbahn 404·25, Lombardy 110·25.

Gospodarstwo i handel.

Z dziedziny rolnictwa. Zebranie ogólne członków Tow. i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie, w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, w dniu 18 i następnych marca br. po nabożeństwie odbytem o godz. 10 w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i otwarcie obrad przez prezydyującego. 2. Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia nadzwyczajnego (drukowany). 3. Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane), ref. sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki. 4. Sprawa uroczystości jubileuszowej i obmyślenie funduszu, ref. p. Alfons Lippoman. 5. Sprawozdanie z obrad odbyć się mającego Zjazdu rolników austrjackich w Wiedniu, ref. prof. dr Juljusz Leo. 6. Sprawa reformy podatku gruntowego, ref. p. dr Herman Czecz. 7. Sprawa przymusowego ubezpieczenia bydła od zarazy, ref. p. Edmund Piotrowski. 8 Sprawozdanie o „Związku dla doświadczeń polowych“, oraz o mającej powstać w Krakowie Stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej, ref. p. prof. Władysław Lubomęski. 9. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za rok 1894, ref. p. Władysław Żeleński. 10. Sprawozdanie sekcji hodowlanej, ref. p. Karol Czecz. 11. Sprawozdanie Sekcji administracyjnej z funduszów: ministerjalnych, krajowych, własnych, komitetu i *Tygodnika rolniczego*, oraz preliminarz wydatków Towarzystwa i *Tygodnika* na r. 1895, ref. p. prof. Juljusz Leo. 12) Wybory uzupełniające do komitetu. 13. Wybor komisji skontrującej na r. 1895. 14. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych. Wnioski Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu o zmianę §§. 4, 23 i 24 statutu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, mianowicie: a) co do sposobu obliczania kwot, jakiemi Towarzystwa okręgowe przyczyniać się mają do wydatków Towarzystwa rolniczego krakowskiego; b) co do oznaczenia liczby delegatów, których Towarzystwa okręgowe mają prawo wysyłać na Zebrania ogólne Towarzystwa. 15. Wnioski samoistne.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 12 marca.

Ruch targowy z dnia 11 i 12 marca b r.: Przypędzono 3272 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 35 do 38 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 3244 do krajów Monarchii 3244 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Jędrzejowicz z Nowego Sącza. W. hr. Engenstrom z Poznania. J. Wielowiejski z Miechowa. A. Skrzyński ze Lwowa. J. Mideldorf z Hall. M. Giustiniani z Król. Pol. W. Gorzycka z Bukowiny. A. Hschek z Wiednia.

Hotel Saski. A. Kracoi z Paryża. F. Kammermayer z Budweis. K. Dembski z Król. Pol. Z. Rodakowski z Paryża. Engelmann z Czech. J. Szujska z Mszany dolnej. Br. Brunicki ze Lwowa. D. Boucheue z Warszawy. I. Zormann z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Dr F. Szlachtowski z Galicji. H. Maer z Frankfurtu. M. Bockmann z Wiednia. H. Zegler z Cognac. Z. Jordanowa z Więckowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej**: 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki**: 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w - **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy**: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 **Od Suchej**: 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 40	Anglobank	171 50
Renta austr. srebrna	101 45	Union	318 25
Renta austr. 4% złota	125 05	Bankverein	155 25
Renta austr. 4% koronowa	101 25	Akcje Länderbank	288 40
Akcje bank. aust.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	392 50	„ „ lwowsko-czerniow.	308 50
Londyn	123 40	„ „ połudn.	110 25
Napoleony	9 78½	Elbenthal	278 50
Dukaty	5 79	Nordbahn	3420
Marki	60 35—	Staatsbahn	405 50
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	83 10
4% „ „ złota	124 30	Akcje tytoniowe	252 75
Losy prem. węg.	162 —	Ruble	132 25
Losy tureckie	77 60		

Berlin 13 marca.

Banknoty austr.	165 60	4% Listy likw. pols.	69 55
Krótki Wiedeń	166 60	Renta włoska	88 62
Banknoty ros.	219 15	Akcj. austr. kred.	239 10
Listy zast. pols.	218 85	Ultimo Ruble	219 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Dziś HISZPANIA a mianowicie **Madryt Eskurial, Alhambra, Gilbraltar, Lizbona w słynnej panoramie** w rynku l. 45, na linji A-B.

1500 par obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, ręcznego wyrobu, z dobrej i trwałej skóry, począwszy od 3 złr. 50 ct. i wyżej, dostać można w MAGAZYNIE obuwia, u dostawcy dla ck. armji austrjackiej, pod firmą: MARJA DERDZIKOWSKA, pod kierunkiem BRONISŁAWA DOBRZAŃSKIEGO, w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

WOLANT

używany, w zupełnie dobrym stanie, oraz
1794 1—3

WÓZEK

na resorach (sportowy) do sprzedania. Wiadomość przy ul. Basztowej l. 19. u stróża.
Kraków, Rynek, Nr. 25

Pokój kawalerski

frontowy na I. piętrze do wynajęcia, także **stancja** na parterze w domu L. 22. Rynek kleparski wiadomość na miejscu.
1794 1—3

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA M. Niemetz mechanik,
Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 rokn.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Czwartek d. 14 Marca

Nauczycielka

komedja w czterech aktach hr. Koziebrodzkiego.

Występ p. A. Hoffman.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 — 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA

(HOTEL SASKI).

MENU.

Czwartek. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Buljen. Jajka pochees a la Szuwało. Majonez z pulardy. Pasztet strasburski. Główka cielęca a la francaise. Flaczki po polsku. Rozbef a l' anglaise. Kotlety cielęce a l'anglaise. Riz a la marquise. Haricots verts a la butonne. Indyk. Ser. Kawa.

Kolacja za 1 złr.

Sałata z homara. Omlet aux regnons. Galantyna z kapłona. Móżdżek cielęcy au beurre noir. Szynka na zimno sos tartare. Entrecôtet a la bordelaise. Ciret z zająca. Escaloppes cielęce pańces. Szpinak z jajkiem. Kwiczoły en papilotes. Ser. Kawa.

!!! Najtańsze i najlepsze źródło do zakupna dla pp. Gospodyń !!!

MASĘ WOSKOWĄ do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, MASĘ FRANCUSKĄ **do posadzek**, Glazurę bursztynową i Farby pokostowe do podłóg, **Farby lakierowe, Pokost, Terpentynę, Wosk pszczelny.** SZCZOTKI **do froterowania,**

Farbki, Mydło i Krochmal **do prania,** MYDŁO Z MURZYNEM, **Mydło Schichta patent.** „SOAPINIT“ (Ekstrakt mydlany), **SODĘ, BORAKS, GUMĘ,** *Sznury do bielizny,* **Atrament do znaczenia bielizny,** „UNDINA“ **najnowsza maszyna do prania,** 1642

SKŁAD FARB i **handel materjałów** „pod czarnym psem“

Reim i Friedrich

KRAKÓW, *Rynek gł., Linja A—B, Nr. 37,* POLECAJĄ:

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Farbę niebieską i żółtą do bielenia. **SZCZOTKI DO BIELENIA,** ŁUG KAMIENNY, **Szczotki do szurowania,** Czernidło na blachę, Pastę, Wodę i Proszek do czyszczenia metali, **Tryplę, Kredę, kwaśną wodę.** SZMIRGIEL w proszku, na papierze i na płótnie, SKÓRKI IRCHOWE i bibułę do czyszczenia szyb,

Szczotki do zamiatania, **Szczotki do zamiatania ręczne, Łopatki do śmiecia** Szczotki do zamiatania okruszków ze stołów i tacki do tychże gustownie malowane i lakierowane, SZCZOTKI **do wycierania nóg,** PIÓRKA DO PROCHU, TRZEPACZKI TRZCINOWE.

Ogólne doroczne

Zebranie

TOWARZYSTWA

opieki szpitalnej dla dzieci

W KRAKOWIE

odbędzie się **w Sobotę d. 16 Marca b. r.** o godz. 5 popołudniu w biurze Wgo Pana Dyrektora Henryka Kieszkowskiego (gmach Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, ulica Basztowa Nr. 8).

Ponieważ na posiedzeniu tem, odbędzie się **wybór Komitetu na następne 3 lata** i omawiane będą bardzo ważne sprawy Towarzystwa, przeto uprasza się usilnie wszystkich do Towarzystwa należących Członków o niezawodne przybycie. 1787

EKONOM

potrzebny jest od 1 kwietnia b. r.

Adres: Zarząd dóbr Brzeźnica p. Brzeźnica. 1780

Kamienica

dwupiętrowa

przy najruchliwszej ulicy, **jest do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Florjańskiej Nr. 20, II-gie piętro. 1788 1—3

Sklep galanteryjny chrześcijański

elegancko urządzony w towary dobrze zaopatrzony znajdujący się na jednym z najwięcej ożywionych punktów miasta Krakowa **jest do sprzedania lub też wydzierżawienia** ewentualnie **może być wspólnik przyjęty.**

Bliższych wiadomości udziela z grzeczności biuro informacyjne pod firmą Hieronim Weiss i Ska w Krakowie Rynek l. 9 1764

???KTO???

w lekki, uczciwy sposób, chce sobie przysposobić znaczny, uboczny zarobek, niechaj napisze pod **„Erwerb“ do „Annonzen-Expedition Heinrich Schalek Wien.** 4 10 1670

Parcela, ogród i dom murowany

o 8 ubikacjach, do sprzedania razem lub osobno za rogatką Łobzowską, niedaleko kościoła. przy ulicy Więcka Nr. 130. Wiadomość ul. Szewska Nr. 6, u J. Stankiewicza. 9 ? 1690

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
14 52 1687

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich

Do nabycia we wszystkich handlach.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra W. Seeburgera

wyborny środek na kaszel. zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie itd., prawdziwy dostać można jedynie

W APTECE pod złot. Słoniem E. HELLERA

12 50 **w Krakowie, ulica Grodzka.** 1702



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także **wszelkie naprawy** i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. — Uskutecznia wszelkie zamówienia i zamiany w najkrótszym czasie 1753 2-26

Dewizki złote i srebrne, niklowe, męzkie i damskie, oraz **szkatułki grające** melodje polskie, znajdują się na składzie.

Zawiadamiam również, iz nadszedł świeży **transport**

Szkatułek grających

polskie melodje od 8 do 12 kawałków i wyżej polskich kompozytorów,

o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

TAPETY.

Największy skład fabryczny **tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od **15** cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie

Kutrzeba i Murczyński

6 40 **w Krakowie.** 1732

Kupię fortepian

używany, w dobrym stanie w Krakowie. — Zgłoszenia: Zatomski w Chabówce. 4—4 1755

Do sprzedania:

Faeton kryty

w dobrym stanie

i Wolant używany.

Oglądać można u Wgo K. Góreckiego, ulica Karmelicka Nr. 22. (nowa realność). 1766

Dr Sydon Friedberg

adwokat w Dębicy

poszukuje koncypienta i pisarza

(p. p. akademicy mają pierwszeństwo). 1744 4—5

FABRYKA

wyrobów warszawsko-masarskich i WĘDLIN

Aleksandra Seidla

Kraków, ul. Mikołajska L. 12,

poleca na nadchodzące święta Wielkanocne wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to:

Wielki wybór znanych z dobroci nienlegających zepsuciu

świeżych szynek

kiełbasy, głowizny, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane i t. p. — wszystko świeże, najsmaczniej wykonane

Smalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.

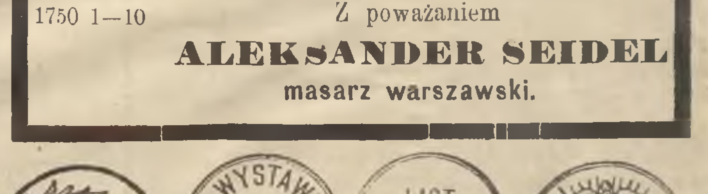
Wszelkie zamówienia już teraz przyjmuję. — Ceny możliwie niskie. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się najakuratniej według zlecenia.

1750 1—10

Z poważaniem

ALEKSANDER SEIDEL

masarz warszawski.



NAJTAŃSZA

FABRYKA ORGANÓW

wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty). 1657 7—52

JAN GROCHOLSKI

organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 22.



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE“

Patent austrjacki l. 2034, patent węgierski l. 1046. **Cena złr. 3·50.** (Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacji pocztowej opłaconą).

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, ktore się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. LORDA w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie sie też znajduje główny skład tych maszyn. 1672 10—26

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.